Nr. 32. Kraków, Sobota 8 Lutego 1896. Rocznik XV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie*
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Piona. ul. Karola Ludwika 9. do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości **F.** A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel S. W. Niemojowskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Kraków, 7 lutego.

Do burzliwych scen przyszło wczoraj na posiedzeniu sejmowem. Poseł włościański Bojko wywołał te sceny niefortunnym zwrotem w swem przemówieniu, że choćby posłowie włościańscy wystąpili z wnioskiem odbudowania Ojczyzny, to większość konserwatywna wniosek ten odrzuciłaby dla tego, że on od włościan pochodzi. Ostatecznie wszyscy mowcy, w mniej lub więcej stanowczy sposób, potępili to odezwanie się posła włościańskiego, a na wszelki sposób oświadczyli, że się z niem nie solidaryzują. Wreszcie sam pos. Bojko usprawiedliwiał swoje słowa i tem samem je odwołał. W Izbie padł jednakże, wśród ogólnego rozdrażnienia, jeden wykrzyknik, który formą i treścią tem bardziej nie licował z powagą Izby i godnością poselską, że wyszedł z ust człowieka światłego, i z życiem publicznem obytego; z ust człowieka, którego o wstręt do ludu nikt nie podejrzywał. Konserwatywny poseł krakowski dał się porwać gorączce i zaszedł dalej od posła włościańskiego. I on, podobnie, jak pos. Bojko, starał się zatrzeć przykre wrażenie, wywołane swojem wystąpieniem.

Wrażenie pierwszej chwili złagodzili obaj ci posłowie, ale go nie zatarli; wielki niesmak pozostać musi po całem tem zajściu i towarzyszyć będzie posłom rozjeżdżającym się do domu po niefortunnej, niepłodnej sesyi sejmowej.

My, którzy z pewnej odległości patrzymy na stosunek posłów ludowych do reszty Sejmu, może odmiennie od członków tego Sejmu, lecz za to z większą przedmiotowością i prawdą stosunek ten ocenić potrafimy. Przedewszystkiem odezwania się Bojki nie możemy pochwalać, ani się z niem solidaryzować, już choćby dlatego, że nie było ono żadnym argumentem, a za to podawało jedynie w podejrzenie uczucia narodowe większości sejmowej, której od tych uczuć odsądzać nie mamy prawa. Są wśród tej większości ludzie różni: jedni szukają zbyt skwapliwie ratunku u rządu i przyszłość Polski w tym rządzie, względnie u stóp tronu upatrują; inni, mniej rządowi, ratunek ten tylko w swej kaście widzą, pomijając inne czynniki społeczne i ich interesa. Ani z jednymi, ani z drugimi nie solidaryzujemy się; lecz dopóki oni sami mienią się Polakami i przyszłość Ojczyzny na swym sztandarze wywieszają, my nie możemy wypuszczać ich z rachuby w pracy publicznej, ani odsądzać ich od patryotyzmu. Mybyśmy chcieli, aby ten patryotyzm ich był inny i objawiał się inaczej; aby on zbliżał się do uczuć i spraw wszystkich klas społecznych, — i mamy nadzieję, że jeśli nie oni sami, to przyszłe ich pokolenia zbliżą się w pojęciach politycznych do reszty narodu.

Jeżeli jednak z wystąpieniem wczorajszem posła Bojki zgodzić się nie możemy, to z drugiej strony stwierdzić jesteśmy zmuszeni, że postępowanie konserwatywnej większości z posłami ludowymi od samego początku bardzo było niewłaściwe i wręcz krzywdzące. Godziło się pamiętać, że ci chłopi, co po raz pierwszy zasiedli w Sejmie, reprezentują milionowy lud, że są rzecznikami jego nędzy i zaniedbania. Oni mieli prawo bole swoje objawić tak, jak umią; jeżeli czynią to w formie niewłaściwej, należy więcej mieć chyba względności dla nich, niż dla tych posłów z „wyższych sfer“, którzy od lat wielu zasiadają w Sejmie, a jeszcze ust w nim nie otworzyli i nic nie zdziałali.

Ustawiczne zarzucanie posłom ludowym, że podlegają obcym podszeptom, że wygłaszają artykuły z tego lub owego czasopisma. — było obrażającem i niepotrzebnie wywoływało rozdrażnienie. Co to kogo obchodzi, z czyjego natchnienia ten lub ów poseł mówi? Tu idzie o to, co on mówi, czy to, czego on żąda, jest słuszne i sprawiedliwe, czy jego twierdzenie jest prawdziwe, lub nie. Posłowie konserwatywni także w różnych pismach i miejscach szukają natchnienia: jedni czerpią je z dzienników pseudo-konserwatywnych, inni w przedpokojach „wysokiego rządu“, a posłowie ludowi im tego nie wytykali.

Następnie przyznać się godzi, że większość konserwatywna albo pogardliwie traktowała żądania ludu, albo wcale na nie odpowiedzi nie dawała. Sejm swoją nieczynnością i odpornością wobec żądań ludu musiał obudzać wśród jego posłów najróżnorodniejsze, może za daleko sięgające podejrzenia. Wszystko to źle usposabiało posłów ludowych i tylko czekać trzeba było na sposobność, aby niezadowolenie ich wybuchło jasnym płomieniem.

Sposobność nadarzyła się przy sprawdzaniu wyboru z powiatu gorlickiego. Cokolwiekby ktoś o tym wyborze mówił, działy się przy nim rzeczy niebywałe i gorszące. Samo wniesienie tej sprawy podziałało rozdrażniająco na posłów ludowych i rozdrażnienie to znalazło swój wyraz w wystąpieniu Bojki. I uważać je należy zatem nietylko za *lapsus linguae*, lecz za wybuch tego niezadowolenia, jakie od samego początku odczuwać musieli w Sejmie posłowie włościańscy. Z faktem tym, naszem zdaniem, bardziej liczyć się należy, niż z niebacznie rzuconemi słowami Bojki, który ich bez wątpienia sam dzisiaj żałuje. Sejm wysnuć stąd powinien dla siebie wskazówkę, że w postępowaniu z posłami ludowymi powinien inną zachować metodę.

Pos. Bojko przekonał się także, że rzucanie nieopatrznych słów nie prowadzi do celu. Wystąpieniem swem wczorajszem pomógł on przedewszystkiem sprawie uznania wyboru z Gorlic za ważny, co w jego intencyi chyba nie leżało. Właściwszem i jedynie wskazanem było wytoczyć przed Sejm wszystkie nadużycia, przy gorlickich wyborach popełnione, bez względu na to, jaki byłby ostateczny wynik głosowania.

Słowo poselskie ma zawsze swoją wartość i nie chybi nigdy wrażenia, jeżeli wygłoszone jest z przekonaniem i jeśli stwierdza prawdę. W tem leży siła opozycyi, która podejmuje tak często sprawy z góry przesądzone, a przecież obroną ich przechyla opinię publiczną na swoją stronę, chociaż ulega w walce parlamentarnej. Secesya jest czasem tylko dobrą, lecz stosowana tam, gdzie walczyć trzeba argumentami, chybia celu.

Co wpłynęło na głosowanie demokratycznego klubu polskiego wobec sprawy wyboru z Gorlic, — wytłómaczyć trudno. Faktem jest, że klub ten głosował za uznaniem tego wyboru za ważny. Czyżby pod wrażeniem wystąpienia Bojki klub zsolidaryzował się z większością w sprawie najbardziej drażliwej? Jeżeli decyzyę tę powzięto pod wrażeniem chwili, to postąpiono zbyt pospiesznie. Klub demokratyczny nie powinien był przykładać ręki do legalności wyborów gorlickich: to jest naszem przekonaniem, chociaż w ogóle podzielamy zasady polityczne tego klubu.

Wczorajsze posiedzenie sejmowe było więc fatalne pod wielu względami. Oby podobnych jemu Sejm nasz na przyszłość uniknąć zdołał szczęśliwie.

Z Sejmu krajowego.

Lwów, 6 lutego.

(Posiedzenie poranne).

Gdyby istniał zwyczaj dawania tytułów każdemu posiedzeniu z osobna, wedle tego, jaka sprawa i jaki fakt im zabarwienie nadał, to dzisiejszemu należałoby dać tytuł „Pierwszy piorun“. Jak do tego piorunu przyszło i skąd on padł, to wyjaśniłem już w telegramie. Przedtem jednakże załatwiono parę spraw bardzo pokojowej natury. I tak, prócz wymienionych w telegramie, w myśl wniosku p. Czartoryskiego w sprawie zmian obowiązujących ustaw i rozporządzeń o zaraźliwych chorobach trzody chlewnej, powzięto następującą uchwałę:

1) Sejm wzywa rząd, aby w czasie zarazy między trzodą chlewną — rejony obejmujące zapowietrzone miejscowości ustanowione były bez względu na granice sądowych powiatów i targi tylko w tych miastach i miasteczkach, które znajdują się w obrębie zarażonych rejonów, zamknięte zostały.

2) Sejm wzywa rząd, by z uwagi na szerzący się pomór (zarazę) nierogacizny i straty stąd wynikające, zarządził ściśle badanie tej zarazy pod względem istoty i szerzenia się jej, a ewentualnie drogą ustawodawstwa państwowego wyjednał ustawę normującą, pod jakiemi warunkami nierogacizna w miejscowościach zarażonych za wynagrodzeniem z funduszów państwowych miałaby być wybijaną.

Zaś w ważnej kwestyi ustanowienia w kraju komisyj odbiorczych dla wszelkich dostaw dla armii, którą poruszył w osobnym wniosku p. Zardecki, uchwalono:

„Wzywa się rząd, ażeby dla odbioru wszelkich dostaw dla armii ustanowił w kraju komisye odbiorcze, któreby ze względu na konieczność ułatwienia postępowania przy odbiorach dostaw zdołały wprost porozumiewać się z dostawcami w językach krajowych.

„Petycye wydziałów powiatowych w Łańcucie i Jarosławiu przekazano do zbadania Wydziałowi krajowemu i stosownie do wyniku tych badań, udzielenia subwencyi aż do wysokości 60% rzeczywistych kosztów budowy dróg: I. Przeworsk-Markowa, II. Przeworsk-Maćkówka, III. Maćkówka-Bystrowice.

Nareszcie z wysokości trybuny marszałkowskiej padły stereotypowe słowa: „Przystępujemy do następnego punktu porządku dziennego: Sprawozdanie Wydziału krajowego o wyborze na Sejm krajowy z kuryi gmin wiejskich okręgu wyborczego gorlickiego“. Zwykle zapowiedź podobna nie robi wrażenia, tymczasem jednak zelektryzowała Izbę, wszyscy porwali się z miejsc i kołem otoczyli trybunę sprawozdawcy p. Chamca. Znać było powszechne rozgorączkowanie; nic dziwnego: wszakże wybór gorlicki, to charakterystyczny przykład smutnych, a tak zwyczajnych w kraju naszym praktyk wyborczych! Jedna strona, broniąca swego dominującego stanowiska, z nadmierną wrażliwością przyjmowała każde słowo ataku na ten wybór. Druga, znajdowała się w stanie naturalnego i zrozumiałego rozgoryczenia.

Mowy p. Chamca, który starał się dowieść legalności wyboru, a nawet dra Bernadzikowskiego, który przytaczał długi szereg stwierdzonych nadużyć, przeszły spokojnie jeszcze. Wreszcie zabrał głos pos. Bojko. Zaczął on od przypomnienia słów marszałka, który w mowie inauguracyjnej wzywał posłów, „aby nie wnosili echa walk wyborczych do Izby sejmowej“. Ja tego echa, jako posłuszny podkomendny, wnosić nie chciałem — mówił pos. Bojko. — dlatego podczas generalnej rozprawy budżetowej, gdzie przedewszystkiem było miejsce skrytykowania praktyk wyborczych, nie zabrałem wcale głosu. Jednak dziś zmusza mnie do podniesienia wspomnianego echa fakt niezależny odemnie, fakt, że Wydział krajowy wnosi zatwierdzenie wyboru gorlickiego, dokonanego wśród niesłychanych nadużyć. Podczas czytania sprawozdania Wydziału krajowego płakać mi się chciało. Ale płakać nie nad Sejmem, nie nad p. Skrzyńskim, ale nad p. starostą Gubattą, takim męczennikiem, jak go w owem sprawozdaniu przedstawiono *(Brawo)*. Szanowny referent użył tyle mydła i wody, że wymył go na biało, jak anioła *(brawo)*. Ja wprawdzie mógłbym coś wprost przeciwnego wykazać, lecz nie uczynię tego i nie postawię żadnego wniosku dla jednej, bardzo prostej przyczyny. Oto przekonaliśmy się, iż na nic się nie przyda z naszej strony stawiać w tej Izbie choćby najsłuszniejsze wnioski, bo one bezwzględnie upaść muszą. *Jestem przekonany, że gdybyśmy nawet przyszli tu z wnioskiem o odbudowanie Polski, to panowie z większości odrzuciliby go, nie dla innego powodu, jak ten, że to myśmy ów wniosek podnieśli.*

W tem miejscu powstała w Izbie niesłychana wrzawa. Posłowie z prawicy zaczęli rzucać papierami o ziemię, bić pięściami w pulpity przy akompaniamencie wykrzykników: *„Nieprawda!“ „Precz z nim!“ „Hańba! Hańba!“* i t. p.

Marszałek: Zwracam uwagę p. posła, iż na poparcie swoich poglądów nie należy używać zwrotów, drażniących większość.

Poseł Bojko, trzymając arkusz papieru, który mu lekko drżał w dłoniach, przeczekał najgwałtowniejszą burzę i mówił dalej spokojnym na pozór głosem:

Z tego powodu składam imieniem mego stronnictwa oświadczenie (tu zaczął czytać), iż chociaż jesteśmy z gruntu przeciwni uznaniu wyboru p. Adama Skrzyńskiego, w dyskusyi i w głosowaniu nad nim udziału nie weźmiemy.

Pos. Abrahamowicz Dawid starał się przekonać Izbę, że legalniejszego wyboru nad gorlicki nie było, a niema też bardziej miłującego lud człowieka nad p. Adama Skrzyńskiego. Idąc dalej, powiedział p. Abrahamowicz, iż niesłychaną obelgę rzucił w twarz Sejmowi pos. Bojko.

Pos. Jordan: Bydlę!

Powstaje okropne zamięszanie w Izbie. Spokojni dotychczas posłowie ludowi powstali oburzeni, zdawało się przez chwilę, że do walki na pięści przyjdzie.

Pos. Okuniewski zbiegł ze swego miejsca aż ku trybunie marszałkowskiej i czerwony z oburzenia, zaczął wołać po polsku, nie po rusku:

— „Panie marszałku! Proszę posłuchać, jak to panowie z większości traktują posłów opozycyjnych! Proszę wezwać owego pana do porządku! Tak obrażać nie wolno!“

Marszałek: Nie uważałem, któryto z posłów pozwolił sobie na tak niestosowny wyraz, w każdym razie wzywam tego posła do porządku!

Dr. Okuniewski: To Jordan! Jordana po nazwisku wezwać do porządku! *(Wołania z ław ludowych: „Jordan, — Jordana wezwać do porządku“.)*

Marszałek: „Wzywam zatem posła Jordana do porządku.“

Pos. Abrahamowicz mówi dalej: Pos. Bojko wszedłszy do tej Izby zmienił się bardzo. Nie jest to ów Bojko z rozmaitych zgromadzeń i wieców, z którym się może nieraz nie zgadzałem, który mi jednak, przyznaję to, nieraz imponował. Jakaś ręka zmieniła go, zmieniła na gorsze i tu da się w całej pełni zastosować zwrot: „rękę karaj, nie ślepy miecz!“ *(Oklaski.)*

Pos. Szczepanowski zaznaczył, że nie myśli mówić o samym fakcie wyborów, ale o epizodzie, który zdarzył się podczas dyskusyi. Mowca posłowi Bojce odmawia prawa sądzenia większości Izby. Siedzi on tu dopiero parę dni, a mimo to pozwolił sobie z dziwną krewkością ferować tak ostry wyrok na całą większość. Mowca dawniej znacznie zasiada w Sejmie i przekonał się, iż sprawy krajowe, choć powoli, ale nieustannie idą naprzód w duchu narodowym. Dalej głosem, przerywanym przez łkanie, kończył p. Szczepanowski: „W tej Izbie... wszyscy.. mają... jeden cel, choć idą ku niemu różnemi drogami!“ *(Oklaski.)*

Pos. Bernadzikowski zaręczał, iż audytoryum źle zrozumiało Bojkę. „Znam go doskonale“ — mówił — i wiem, co za dzielna z niego dusza. Nie brak mu patryotyzmu, ale raczej nadmiar wyrwał mu z ust te słowa, które taką burzę wywołały. Jednak nie stało się to słusznie, Bojko bowiem złej myśli nie miał. My — choć się tu nazywamy „klubem radykalnym“ — nie posuwamy naszego radykalizmu do odrzucenia miłości Ojczyzny *(Z łkaniem)*. Owszem miłość ta przepełnia... nasze... serca, bo myśmy także... dzieci... tej... ziemi!... *(Oklaski)*. Gdyby jednak na Bojce „ciężyła wina, oświadcza mowca, że się z nim nie solidaryzuje“.

Pos. Bojko. Widzę, że źle zrozumiano moje słowa *(Większość rusza się z miejsca, wołając: „Wychodźmy!“ Romanowicz, Szczepanowski i inni nawołują: „Zostać! to niepotrzebna demonstracya“)*.

Pos. Bojko. Nie zarzucałem nikomu braku patryotyzmu, ani sam się go wyrzekałem. Chciałem tylko dać wyraz, może mimowoli zbyt ostry, rozgoryczeniu, jakie nas napełnia na widok, jak pp. z większości druzgocą nasze najsłusz-

---

A. FOGAZZARO.

DANIEL CORTIS.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

32 (Ciąg dalszy).

Ścisnęła go konwulsyjnie za rękę, jakby się bała utracić go; on mówił dalej:

— Tak, prędzej umrzeć, niż zrobić ci co złego.

— Czy myślisz, że o tem nie wiem? Czy myślisz, że wątpiłam kiedykolwiek? Nie tego się obawiałam; bałam się być dla ciebie nieszczęściem.

— Mogę umrzeć — powtórzył Daniel, — lecz nie potrafię cię zapomnieć. Jakim sposobem mogłabyś być dla mnie nieszczęściem? Jeżeli myślisz o obowiązkach publicznych, wiesz, że nie ma tak silnego uczucia, któreby było zdolne...

— Wiem — przerwała Helena, — lecz myślałam i pisałam ci, że potrzebujesz miłości zupełnej — innej...

Chciała dodać: „od mojej“, lecz słowo zamarło jej na ustach.

— Pisałaś, ja ci odpowiedziałem.

Cortis czuł, jak, tuląc się do niego, drży cała. W bliskości spostrzegł złamaną kolumnę, zwieszoną nad pochyłością wzgórza, w połowie zasłoniętą trawą. Posadził na niej swą towarzyszkę.

— Za co najwięcej muszę cię przeprosić, to jest za list w sprawie twej matki. Byłam wtedy dziwnie lekkomyślna, niemądra, a teraz z mojej przyczyny...

— Nie, nie z twojej — matka moja jest w Rzymie, bo sam sobie tego dobrowolnie życzyłem. Może to był egoizm, ten wstręt do mieszkania z nią. Przedtem mówiłem sobie: „Gotów jestem do wszystkich ofiar, wyjąwszy tej jednej“. I to było źle. Zresztą nie powiedziałem, że zawsze zostanie ze mną; pozwoliłem jej tylko przyjechać; niech to będzie próba ostatnia, nim zostawię ją samej sobie. A więc dobrze zrobiłaś, prosząc za nią.

Helena chciała pocałować go w rękę.

— Co robisz? — szepnął, cofając się, i równocześnie pociągnął ją tak silnie, że stanęła.

— To ja — rzekł — mam prawo...

Pochylił się, całując ją w czoło. Ona, drżąca, nie miała woli, ani siły; nic nie słyszała i nic nie widziała. Przez krótką chwilę Cortis nie mógł przemówić.

— Tak jest — oboje byliśmy tego godni.

Usiedli przy sobie w milczeniu — Helena pierwsza przemówiła:

— Czy bywasz w kościele? czy się modlisz?

— Dlaczego się pytasz?

— Bo chciałabym się modlić tak, jak dawniej, a nie mogę, nie mam wiary.

Mówiła prędko, głosem bolesnym, ukrywając twarz w dłonie i wstrząsając głową.

— To źle — rzekł Cortis. — Ja rzadko bywam w kościele, więcej zajmuję się moim krajem, niż duszą, lecz serce moje czuje silnie Boga, który, jak sądzę, nie gniewa się na mnie.

— Widzisz — rzekła Helena, — chciałam z tobą mówić o tylu dziwnych rzeczach, które się dzieją w mej duszy, lecz teraz nie mogę znaleźć słów, a zresztą — dodała, wstając raptownie, — za dużo zabrałam ci czasu, musisz wracać. — Potem, składając ręce, szepnęła:

— Co ma robić u ciebie mój mąż?

— Skąd o tem wiesz? — zawołał gwałtownie. — Ach! Clenezzi — dodał. — Ale nic, nic; chce się porozumieć ostatni raz co do wypłaty i wszystko ułożyć na piśmie. Gdyby twój wuj tu był, samby się zajął; teraz ja go zastępuję i zdaję mu raporta. Cóż może być naturalniejszego? A tyś myślała pewnie, że jakaś ważna sprawa. — Mówił z wzrastającą irytacyą — Helena nie nalegała.

— Wiem, że nie jesteś zdrów — powinieneś się leczyć.

— Ja? — zawołał wzruszając ramionami.

Nie sprzeciwiając mu się potrafiła wyrazić w powiedzianem półgłosem „oh“ taką siłą prośbę, że Daniel czuł, jak dziwna błogość w krew mu przechodzi. Rzeczywiście miał gorączkę, głowę ciężką, lecz znosił chorobę ze zwykłą energią, podniecona jeszcze podrażnieniem nerwowem. Rozkwit miłości w duszy, którą ukochał, pewność, że znajdzie odpowiedź na swoje uczucie, ta jutrzenka nowego życia, uleczyły go. Dzika samotność ogrodu również na niego działała. Drobne, białe i żółte kwiatki kołysały się za podmuchem wiatru, słowik nucił nad brzegiem sadzawki, żaden głos ludzki nie przerywał ciszy. Daniel chciałby tam zostać na zawsze, lecz czas biegł, trzeba było działać.

— Dzisiaj mam mówić w Izbie, musisz tam być, przyślę ci bilety do hotelu.

Ręka Heleny wsparła się silniej na jego ramieniu. Weszli dla przyzwoitości na chwilę do muzeum nie oglądając nic, prócz małego kobiecego biustu, ładnej, pochylonej główki o rysach łagodnych, zatartych wiekami i nieskończoną liczbą lat, które nad nią przeszły. Zdawało im się, że artysta musiał je niegdyś rzeźbić w przeczuciu smutnego przeznaczenia, przelewając w nie boleść zrezygnowaną, lecz głęboką. Obecnie w czystej i spokojnej atmosferze sali zdawała się mówić, że zbyt wiele cierpiała i nie może się pocieszyć. W drodze z muzeum do hotelu Helena i Cortis milczeli. Żegnając się z nią, powiedział:

— Jeżeli twoja matka nie pójdzie do parlamentu, czy ty przyjdziesz mimo to?

Spojrzała na niego wielkiemi, pełnemi uczucia oczyma, ścisnęła go silnie za rękę, odpowiadając:

— Przyjdę.

XIII.

Adwokat Boglietti przyszedł do Cortisa o kwadrans na pierwszą. Służący wprowadził go do pokoju, zapewniając, że jego pan powróci lada chwila. W pięć minut później weszła z słodkim uśmiechem na ustach pani Cortis, mocno zdziwiona opóźnieniem syna, a zrozpaczona, że adwokat musi na niego czekać.

Pan adwokat nieco zmięszany zjawieniem się tej postaci i gadaniną starej baletnicy, zaprzeczał ceremonialnie.

— Usiądź pan — rzekła dama ciągle uśmiechnięta. — Jeżeli pan pozwoli....

Usiadła również, aby go nie zostawić samego. Boglietti nie usposobiony do tej niespodziewanej rozmowy, chciał się bronić, lecz tylko gmatwał się, nie mogąc dojść do ładu.

— Mój syn deputowany tak bardzo jest zajęty, niech mu pan wybaczy.

Adwokat spojrzał na zegarek.

— Według tego, co syn pani donosił mi dziś rano, miałem tu jeszcze kogoś więcej zastać. Może ten pan już przyszedł?

— Mogę wiedzieć? — szepnęła pani Cortis, której twarz zdradzała żywą chęć oddania przysługi.

— Zdaje mi się, że dobry znajomy senator Santa Giulia.

Zerwała się.

— Senator! — zawołała. — Baron Santa Giulia ma tu przyjść?

— Zdaje mi się — szepnął zdziwiony Boglietti. — Dama wyszła i natychmiast wróciła.

— Jeszcze nie przyszedł. A teraz błagam pana, wytłómacz mi, po co on tutaj przychodzi? Oh, panie! — dodała, otwierając tragicznie ręce i wstrząsając głową, gdy spostrzegła, że adwokat się waha. — Kobieta, matka, matka deputowanego Cortisa pyta się pana.

Uśmiechnął się.

— Niech pani będzie zupełnie spokojna, nie idzie tu o pojedynek, lecz o rzeczy zupełnie pokojowe.

— Pokojowe! — zawołała pani Cortis z teatralną ironią. — Czy pan wiesz, że między pewnemi osobami nie może być nic pokojowego.

— Ktoś dzwoni — rzekł Boglietti, — zapewne senator.

— Panie, zaklinam pana, pan ze mną nie mówiłeś, nie widziałeś mnie, rozumiesz pan?

Uciekła, a Boglietti patrzał jeszcze na zamykające się za nią drzwi, kiedy z przeciwnej strony usłyszał gruby głos Santa Giulii.

— Dzień dobry.

Baron schudł znacznie, cerę miał żółtą, a wyraz twarzy jeszcze więcej ponury. Tylko gruby głos, sztywna postawa i rozkazująca mina zostały tesame. Rzucił się na kanapę, założył nogi, głowę wsparł o poduszki.

— Sacristi! — rzekł z zadowoleniem, — cóż to za przyjemność dla mnie, że spotykam mego dobrego przyjaciela, adwokata. Jak pan ładnie piszesz, jaki masz styl — forma pańskiego listu jest wyszukana, za to treść trochę łajdacka — ale....

Adwokat czerwony, jak piwonia, chciał przeczyć, lecz senator dał mu znak ręką, aby milczał.

— Pst! — nie zapalajmy się! Jakże ci ludzie z północy biorą wszystko do serca. Zdaje mi się, że pan pochodzisz z Piemontu, nieprawdaż? Powiedziałem „zdaje mi się“. Zdawać się nie znaczy być. I na Boga prawo jest po pańskiej stronie. Wyobrażasz sobie, że nie umiem odróżnić adwokata od gentlemena? A teraz racz mi pan powiedzieć, czego żądacie odemnie: pan i mój zacny kuzyn, Ojciec Daniel z Towarzystwa Jezusowego?

W tej chwili wszedł Cortis.

— Raczcie mi panowie wybaczyć — rzekł w pierwszej chwili.

— Dlaczego — odparł senator. — Właśnie pytałem się drogiego pana Boglietti, czego u djabła chcecie obydwaj odemnie.

— Obydwaj? wcale nie — odparł chłodno Cortis. — Tylko ja sam prosiłem pana do siebie.

— Bardzo dobrze — rzekł Santa Giuli. — Pan również zaprosiłeś tego pana?

— Zaprosiłem tego pana.

— Doskonale. Przypuszczam, że chcecie mi powiedzieć coś, co was dotyczy, lub będziecie mówić, o czem macie prawo rozmawiać ze mną. (C. d. n.)

niejsze żądania. Domagaliśmy się sprawiedliwej ustawy łowieckiej, panowie wręcz przeciwnie uchwaliliście; domagaliśmy się zniesienia mundurków, utrudniających naszym dzieciom naukę, panowie właśnie je zaprowadzacie; prosiliśmy o zniżenie czesnego, odrzucono bezwzględnie nasze żądanie. Na domiar p. Abrahamowicz obrzucił nas dotkliwemi podejrzeniami — pytał się, co to za chłopi, co mówić umią o „Bismarku“ i o „budżecie“; i rzucił na nas pozór, jakobyśmy byli echem słów cudzych!... Mimo jednak tego rozgoryczenia, jeśli panowie uważacie, iż słowa moje były za ostre, to ja je cofam. *(Głosy: „Dobrze! O! tak dobrze!“ Z lewicy).*

Po przemowach komisarza rządowego, hr. Łosia i sprawozdawcy p. Chamca zabrał głos p. Jordan i powiedział, iż przeprasza posła Bojkę za niestosowne słowo. Wyrwało się mu ono we wzburzeniu, jak operowanemu mimowoli nawet krzyk się z ust wydziera. Dlatego mowca prosi Sejm o przebaczenie. *(Brawo).*

Następnie przyjęto wybór A. Skrzyńskiego. Za ważnością wyboru głosowała cała Izba, z wyjątkiem trzech posłów ze stronnictwa ludowego, poczem w ospałem i wyczerpanem usposobieniu poszły dalej obrady budżetowe.

Tylko niektórzy posłowie popierali nieuwzględnione przez komisyę poszczególne petycye. — Uchwalono ciąg dalszy rubryki VI (wydatek na cele wykształcenia i oświaty) od poz. 98 do 116; dalej rubrykę VII (fundusz szkolny), rubr. VIII (utrzymanie pomników historycznych), rubr. IX (kwaterunkowe żandarmeryi) i rubr. X (wydatki na komunikacye).

O godzinie kwadrans na 4 marszałek odroczył posiedzenie do godziny wpół do 8 wieczorem.

(Posiedzenie wieczorne).

W tem samem usposobieniu rozpoczęło się posiedzenie wieczorne. Posłowie, zmęczeni porannym wybuchem, zaledwo słuchali sprawozdawców poszczególnych działów budżetowych, które jeden po drugim uchwalano w tempie nadzwyczaj szybkiem. Jedynie za żywszem popieraniem „Kółek rolniczych“ przemawiali pp.: Cielecki, Onyszkiewicz, dr. Weigel i dr. Skalkowski, zaś pos. Dunajewski ostrzegał przed zbytniem zwiększaniem wydatków, poczem przyjęto rubrykę w propozycyi komisyjnej. Zaś przy wydatkach na podniesienie rękodzielnictwa i przemysłu poseł ludowy p. Średniawski zaproponował rezolucyę, domagająca się żywszego popierania przemysłu domowego, którą też uchwalono.

Wobec tak „nieożywionej dyskusyi“ budżetowej nie wyszczególniam po kolei uchwalanych pozycyj, gdyż skończyłoby się na przepisaniu całego preliminarza. W ciągu dwu godzin przebrnięto tak przez resztę budżetu, i o godzinie wpół do 11 zakończono tegoroczną, niefortunną rozprawę budżetową.

„Ustawa finansowa“ jutro przyjdzie pod obrady.

Rezolucyę pos. Szczepanowskiego, wczoraj postawioną, a odnoszącą się do wydania przez „Bank krajowy“ 4 prc. obligów, których oprocentowanie pokrywałby sam Bank krajowy ze swoich zysków, popierał sam wnioskodawca i pos. Romanowicz, — natomiast sprzeciwiał się jej dr. Okuniewski, zaś sprawozdawca generalny dr. Piniński, który jej wczoraj był przeciwnym, dziś poparł ją gorąco, odpierając zarzuty dr. Okuniewskiego. Rezolucyę tę przyjęto, jak również rezolucyę pos. Barwińskiego, który żądał rozwinięcia na większą skalę robót publicznych w powiatach dotkniętych emigracyą, poczem odroczono posiedzenie do jutra g. 10 rano.

Ze Lwowa otrzymujemy dzisiaj ze sfer poselskich w drodze telegraficznej sprostowanie naszego wczorajszego sprawozdania ze znanych zajść w Sejmie w tym kierunku, że po znanej deklaracyi posła Bojki, „pos. Szczepanowski imieniem klubu demokratycznego gorąco protestował przeciw słowom Bojki, a pos. Bernadzikowski oświadczył, że się ze słowami Bojki nie solidaryzuje. Pos. Jordan wreszcie przepraszał Sejm, ale nie Bojkę“.

Przemysłowe szkoły zawodowe.

II.

Z wykazanych w sprawozdaniu ogółem 28 szkół zawodowych, przypada 19 na zachodnią, 9 na wschodnią część kraju. Więcej niż 10 lat istnienia ma za sobą tylko 8 szkół, reszta w liczbie 20-tu powstała dopiero w ostatniem dziesięcioleciu. Najwięcej (10) jest dotąd w Galicyi zakładów zawodowych dla wyrobów tkackich, mianowicie: szkoła w Krośnie i warsztaty w Błażowy, Glinianach, Gorlicach, Korczynie, Kossowie, Łańcucie, Rychwałdzie i Wilamowicach. Dla wyrobów z drzewa i łoziny mamy ogółem siedm zakładów: trzy szkoły koszykarskie w Czerwonej Woli, Jaśle i Dżurowie, dwa warsztaty kołodziejskie w Grybowie i Grzymałowie, taką szkołę w Kamionce Strumiłowej i dwa warsztaty stolarskie w Stanisławowie i Żywcu. Po trzy szkoły istnieje dalej dla wyrobów garncarskich, (szkoła w Kołomyi, warsztaty w Porembie i Toustem), dla wyrobów ze skóry (wzorowe warsztaty szewskie w Uhnowie, Witkowie i Starym Sączu), oraz dla wyrobów koronkarskich (szkoły w Kańczudze, Starym Sączu i Zakopanem), wreszcie po jednej dla wyrobów sukienniczych (szkoła w Rakszawie) i powroźniczych (warsztat w Radymnie).

Pod względem frekwencyi wykazują pojedyńcze szkoły wielką rozmaitość. Ogółem we wszystkich zakładach według sprawozdania zapisanych było w ubiegłym roku szkolnym uczniów 927, z których bez mała połowa, bo 457 ukończyło naukę z dobrym postępem. Jest to procent stosunkowo znaczny. Najliczniejszy był zastęp uczniów pracujących w szewstwie, bo 326, w tej liczbie 147 takich, którzy z nauki istotnie t. j. z pomyślnym skutkiem skorzystali. W tkactwie pracowało 203 uczniów (103 z dobrym postępem), w koronkarstwie 143 (67), w kołodziejstwie i bednarstwie 83 (41), w garncarstwie 56 (44), w koszykarstwie 45 (29), w powroźnictwie 40, w stolarstwie, tokarstwie i rzeźbiarstwie 31 (26).

Utrzymanie wszystkich 28 galicyjskich szkół zawodowych kosztowało w 1895 r. 88.745 złr. W pokryciu tych kosztów figuruje fundusz krajowy z cyfrą 37.582 złr., a fundusz państwowy z kwotą 24.320 złr. Rząd więc pokrywa zaledwie trochę więcej, niż czwartą część całej powyższej sumy, a w trzech czwartych składają się na pokrycie kraj, powiaty, gminy i t. d. Wysokość zasiłków rządowych na rok 1896 komisya oblicza w kwocie 30.460 złr. W porównaniu z wydatkiem 56.067 złr., który fundusz krajowy w tym roku na szkoły zawodowe ma ponieść, żądanie powyższe uważać należy za bardzo umiarkowane. Sądzimy, że obowiązkiem reprezentacyi naszej w Radzie państwa wystarać się o stanowczo większy zasiłek państwowy na cele szkolnictwa przemysłowego w Galicyi. Wspomnieć wreszcie wypada o jednem jeszcze źródle dochodów, z którego stosunkowo dość znaczna część kosztów utrzymania szkół zawodowych się pokrywa, mianowicie o zyskach, osiągniętych w niektórych szkołach ze sprzedaży wyrobów. Dosięgły one w r. 1894 poważnej kwoty 19.539 złr. i to tylko w tych czternastu szkołach, gdzie je wykazano w sprawozdaniach, a wykazano tylko w szkołach koszykarskich, kołodziejskich, stolarskich, garncarskich i koronkarskich. Niektóre z nich, jak szkoły w Czerwonej Woli, Jaśle, Grzymałowie, Kamionce Strumiłowej, Kańczudze i Zakopanem, własnym zyskiem opędzają już prawie albo przeszło połowę kosztów swego utrzymania, w innych dochód z sprzedaży wyrobów bywał mniejszy. Nie ulega wprawdzie wątpliwości, że dążenie do zysków jak największych nie może być samo w sobie celem zawodowych szkół przemysłowych, jako zakładów przedewszystkiem kształcących i uczących, mimo to jednak powyższe cyfry dają wyobrażenie o rzeczywiście skutecznej i pożytecznej działalności tych szkół, na których normalnym i zdrowym rozwoju kraj dziś już wielkie budować może i powinien nadzieje.

Przegląd polityczny.

Kraków, 7 lutego.

Ministrowie austryaccy wrócili z Pesztu do Wiednia. Konferencye ministeryalne nie doprowadziły jednak do zupełnego porozumienia. Jedynym rezultatem jest uchwalenie noty do banku austryacko-węgierskiego, o której wspominaliśmy poprzednio. Notę tę mają jednak dopiero wypracować odnośni referenci. Również co do dalszej akcyi celem przeprowadzenia reformy monetarnej porozumiały się oba rządy w głównych zarysach, pozostały jednak jeszcze pewne szczegóły, wymagające dalszych rokowań. Odnośne projekty mują rządy przedłożyć parlamentom dopiero równocześnie z ugodą pomiędzy Austryą a Węgrami. Dalszy postęp reformy monetarnej zawisł zatem od losów samej ugody. Postanowiono wreszcie w obu parlamentach poczynić wnioski celem wyboru delegacyj do oznaczenia stosunku, w jakim każda z połów monarchii ma ponosić wydatki wspólne. Oznaczeniem tego stosunku rządy same zajmować się nie będą i pozostawią to wyłącznie delegacyom, którym dostarczą jedynie potrzebne materyały. Rokowania i obrady nie odnosiły się zatem wcale do tej części ugody i nie poruszały jej wcale. Znaczne różnice zdań okazały się przy obradach nad traktatem handlowo-cłowym. Istnieją one głównie pod względem taryf przewozowych i podatków spożywczych, a więc co do postanowień, odnoszących się do najżywotniejszych interesów ekonomicznych. Rokowania ustne przerwano, a rządy porozumiewać się mają pisemnie. Później jednak ministrowie obu połów odbędą znowu wspólne konferencye, jednak nie wcześniej jak w miesiącu marcu lub kwietniu, gdyż ministrowie skarbu z powodu rozpraw budżetowych w obu Izbach nie będą mogli opuścić swoich siedzib.

Dla wyjaśnienia dodajemy, że każda z delegacyj do oznaczenia stosunku, w jakim mają być rozłożone wydatki wspólne, a więc tak węgierska jak austryacka, składać się mają z 15 członków. Izby poselskie wybierają po 10, a Izby wyższe po 5 członków.

Z zaboru pruskiego.

Naczelni prezesowie wschodnich prowincyj Prus wydali z pozwoleniem ministra spraw wewnętrznych rozporządzenie, według którego ma być w tym roku dozwolonem sprowadzanie robotników z Królestwa Polskiego celem użycia ich w rolnictwie i w połączonych z niem gałęziach zarobkowych, wszakże pod następującemi warunkami. Wolno sprowadzać zdolnych do pracy robotników obojga płci, nie wolno jednak sprowadzać całych rodzin. Zatrudniać ich wolno od teraz aż do 1 grudnia r. b. Każda osoba sprowadzona musi być w posiadaniu rosyjskich kart legitymacyjnych. Pracodawcy obowiązani są dbać o to, aby robotnicy z Królestwa najpóźniej dnia 1 grudnia opuścili terytoryum pruskie. Ci pracodawcy, którzy się do tego obowiązku nie zastosują, mogą się narazić na to, że im w przyszłym roku nie będzie dozwolonem zatrudnianie robotników polskich z Królestwa.

Dziennik Poznański donosi:

Pisaliśmy, że katoliccy ojcowie rodzin z gminy Gronowa w Prusach Zachodnich udali się do ministerstwa oświecenia z prośbą o ustanowienie przy tamtejszej szkole nauczyciela wyznania katolickiego. Na to otrzymali następującą charakterystyczną odpowiedź:

Ministerstwo dla spraw duchownych, szkolnych i lekarskich.
U. III. A. Nr. 2843.

Na podanie z dnia 15 czerwca roku ubiegłego odpowiadam Panu i innym podpisanym, że prośba o ustanowienie nauczyciela katolickiego przy tamtejszej szkole ewangelickiej, według stosunku wyznań uczęszczających do szkoły dzieci byłaby uzasadniona. Nie mogę jej wszakże uwzględnić, ponieważ przy zakładaniu szkoły wobec nadzwyczaj uposażającego ją właściciela dóbr przyjęto zobowiązanie, że nauczyciel ma być ewangelikiem, dopóki do szkoły chodzić będą dzieci ewangelickie. Zaznaczam przy tem, że podobnych umów, które przy zakładaniu szkół, mianowicie jako równoważnik dla pieniężnych ofiar interesownych, ustalają wyznanie nauczyciela na niekorzyść innego wyznania, albo poza ramami ustawy przyznają wpływ na wybór nauczycielela, w nowszym czasie z zasady się nie dopuszcza, zwłaszcza, że nie zgadzają się one z powagą i prawem nadzorczem państwa.

W ten sposób przynajmniej na przyszłość zapobiega się niedogodnościom, jakie niestety znosić trzeba w tamtejszej szkole.

Z polecenia *Kügler.*

Słusznie z tego powodu powiada *Gazeta Toruńska:*

„Tak opiewa dokument urzędowy. A więc ministerstwo przyznaje, że katolikom w Gronowie krzywda się dzieje, a nawet, że stosunki tamtejsze nie zgadzają się z powagą i prawem nadzorczem państwa. Mimo to ma lud nasz znosić krzywdy bo — rząd niegdyś zawarł na szkodę katolików kontrakt z patronem. Nam zdawałoby się, że kto zbłądził, ma obowiązek złe naprawić. Kontrakt niesprawiedliwy należy obalić niezwłocznie, zwracajac patronowi jego ofiary. Sądzimy, że obalenie kontraktu nie powinno napotykać na trudności w państwie, w którem ministrowie międzynarodowe traktaty i uroczyste przyrzeczenia królewskie rzucić mogli między rupiecie.“

Z Paryża.

Ministerstwo Bourgeois znalazło się wobec bardzo poważnego przesilenia politycznego. Nietylko w senacie dwukrotnie pozostało w mniejszości, ale i w Izbie czekają go niepewne przejścia, gdyż jest na porządku dziennym kilka kwestyj, w których gabinet pewnym jest poparcia jedynie radykałów i socyalistów, lecz nie umiarkowanych republikanów tak że łatwo i w Izbie p. Bourgeois mógłby ponieść klęskę. Obok tego w kołach radykalnych i socyalistycznych objawia się coraz silniejsza agitacya przeciwko senatowi. Jeżeli gabinet będzie w tej sprawie solidarnie działał z radykałami, narazi się na wszelkie możliwe konsekwencye niepewnej walki o zniesienie senatu, w przeciwnym razie może stracić popularność u radykałów. A czy walka z senatem może mieć w obecnych warunkach powodzenie, to rzecz bardzo wątpliwa. Zniesienie senatu jest kwestyą zmiany konstytucyi, a zmianę taką może uchwalić jedynie kongres, czyli zgromadzenie narodowe, składające się z członków obu Izb; kongres zaś nie może być zwołany bez przyzwolenia senatu; trudno zaś przypuścić, ażeby senat zgodził się na zwołanie kongresu, gdy na porządku dziennym będzie postawiona kwestya zniesienia senatu. A gdyby nawet zapomocą jakichkolwiek środków udało się skłonić senat do zwołania kongresu, to i tak wątpliwą jest rzeczą, czy w kongresie, w którym zasiadaliby także wszyscy członkowie senatu, znalazłaby się większość przychylna projektowi zniesienia senatu.

To też przeciwnicy senatu nic liczą na to, żeby się udało osiągnąć cel za pomocą zwykłych środków konstytucyjnych; chcą oni raczej rozbudzić pośród ludu agitacyę przeciwko senatowi i tą drogą zmusić senat do kapitulacyi; ale wieśniak francuski nie łatwo podda się nawoływaniom w tym kierunku, pamięta bowiem jeszcze myśl Gambetty, że „senat jest wielką radą [illegible]“. Wobec tego wątpliwą jest rzeczą, czy rząd zechce stać się narzędziem skrajnych dążności radykalno-socyalistycznych, zmierzających do zniesienia senatu; a jeśli w sprawie tej zajmie stanowisko niezależne, to oczywiście narazi się swym przyjaciołom politycznym, których poparcie jest mu w obecnej chwili więcej, niż kiedykolwiek potrzebnem.

Skandaliczne sprawy, będące obecnie na porządku dziennym: Panama, monopol tonkiński, sprawa Lebaudy'ego, sprzeniewierzenia przy dostawie telefonów, — także nie mało przyczyniają się do utrudnienia sytuacyi gabinetu. Najnowszą jest sprawa telefonów; pewne towarzystwo dostaw telefonicznych otrzymało podobno o 12 milionów zadużo. Ucieczka Fribourga, wysokiego urzędnika w departamencie poczt, jest podobno w związku z tą sprawą.

KRONIKA.

Kraków, 7 lutego.

Posiedzenie Rady miejskiej, zwołane na wczoraj, nie przyszło do skutku dla braku kompletu.

Dla Tow. „Szkoły ludowej“ zarząd Koła w Turce pod Chyrowem nadesłał 2 złr. 50 ct. na budowę szkoły polskiej w Biały, zarząd Koła nowotarskiego nadesłał za cegiełki 2 złr.

Krakowskie Tow. oświaty ludowej założyło w styczniu br. trzy nowe czytelnie ludowe: nr. 284 w Zakrzówku pow. Wieliczka (dzieł 147 wartości 59 złr.), nr. 659 w Kisielowie pow. Jarosław (książek 100, wartości 40 złr.), nr. 661 w Dąbiu pow. Kraków (druga czytelnia przy Stowarzyszeniu katolickich robotników „Przyjaźń“, książek 146, wartości 59 złr.), oraz zasiliło zapasem nowych książek biblioteczki następujących dawniej założonych czytelń: w Rudce powiat Tarnów, w Klimkówce pow. Sanok, w Grzechyni pow. Myślenice, w Krzyżu pow. Tarnów, w Grochowem pow. Mielec, Mała pow. Ropczyce, w Drogini, w Sułkowicach w Jasienicy pow. Myślenice, w Rudnej pow. Rzeszów, w Prądniku Czerw. pow. Kraków, Pierzchowie pow. Bochnia, w Chrząstowie pow. Mielec, w Osielcu pow. Myślenice, w Siedliskach pow. Tarnów, w Brzezince pow. Biała, w Słobódce Górn. i w Folwarkach pow. Buczacz, w powyższym celu użyto książek 1277, wartości 510 złr. 20 ct. — Nadto ofiarował wydział w darze dla czytelni robotników polskich w Budapeszcie 70 książek, wartości 30 złr., oraz dla czytelni przy Kółku rolniczem w Kończycach Wielkich na Śląsku austr. 45 książek, wartości 15 złr.

Odczyt. W niedzielę 9 b. m. o godz. 3 po południu odbędzie się staraniem Stowarzyszenia nauczycielek w sali radnej magistratu odczyt dla młodzieży p. Mieczysławy Śleczkowskiej p. t. „Dziecięce lata Juliana Ursyna Niemcewicza“.

Dyplom weterynarski otrzymali w lwowskiej szkole weterynaryi pp. Frankiewicz Jan z Słobódki, Mendlowski Bronisław Maryan z Czyszkaniec, Markowski Zygmunt ze Lwowa, Tabaczyński Jan z Faściszowej, demonstrator przy katedrze fizyologii i farmakologii.

Personal weterynaryjny w Austryi, jak donosi *Przegląd Weterynarski*, stale się zwiększa. W r. 1890 było weterynarzy 760, w 1892 roku 863, w 1893 roku zaś 889, z czego na Czechy przypadało 247, na Niższą Austryę 177, na Galicyę 130, na Morawy 100, na Styryę 61, na Tyrol 30, na Bukowinę 20, a resztę na inne prowincye, jak Austryę Wyższą, Salzburg, Karyntyę i Krainę po 13, a zaledwie kilku na Dalmacyę i Pobrzeże.

Zmowa robotników w drukarni *Czasu* skończyła się dzisiaj po południu. Robotnicy wrócili do pracy.

Aktywowanie jednorocznych ochotników. *Militair-Verordnungsblatt* ogłasza warunki, pod któremi w przyszłości ma nastąpić aktywowanie jednorocznych ochotników. Dotychczasowe przepisy podlegają różnorodnym zmianom. Jednoroczni ochotnicy, którzy złożą egzamin na oficera rezerwy i mają zamiar zostać oficerem zawodowym, muszą odtąd poddać się egzaminowi uzupełniającemu przed komendantem dywizyi, względnie brygady; po wypełnieniu wszystkich warunków zostaną oni przeniesieni w stan zawodowy. Jednoroczni ochotnicy mogą tylko wtenczas być przeniesieni w stan zawodowy, jeżeli podczas służby jednorocznej okazali szczególne zdolności praktyczne, a komendant pułku, w którym pełnili służbę czynną, uzna ich za szczególnie pożądanych dla własnego pułku. Jednoroczni ochotnicy, którzy mają zamiar zostać oficerami zawodowymi, po ukończeniu obowiązkowego roku, mogą być pozostawieni w służbie czynnej, a 1 października mają być posunięci na stopień „rzeczywistego“, względnie „tytularnego“ feldfebla, lub wachmistrza (przy konnicy). Dnia 1 stycznia mianowani zostaną „zastępcami oficera rezerwy“. Aż do tego czasu mają się aspiranci na oficera zawodowego odszczególniać przez pozostawienie im odznaki jednorocznych ochotników. Po normalnem wypełnieniu wszystkich warunków, aspiranci ci zostaną przeniesieni jako „zastepcy oficera“ z rangą z dnia 18 sierpnia do stanu zawodowego, i to o ile możności do tego pułku, w którym przebyli czas próby. Aktywowanie oficerów rezerwy, zastępców oficera rezerwy i kadetów rezerwy nastąpi po wypełnieniu wyżej wymienionych warunków. Aspiranci, którzy posiadają szarżę oficerską, mianowani zostaną 18 sierpnia w równej szarży „oficerami zawodowymi bez rangi“, inni aspiranci „zastępcami oficera“.

Nędza brazylijska. W tych dniach przejeżdżała przez Stanisławów partya emigrantów, dążąc za morze za chlebem. Było to 11 rodzin z mazurskiej kolonii Białokiernica, powiatu podhajeckiego. Przybyły one do Stanisławowa w ubiegłą sobotę, gdzie je z niewiadomej przyczyny zatrzymano do poniedziałku, a zatem 3 dni, w poczekalni III klasy, pod strażą, bez ciepłej strawy, poczem im dalej w kierunku ku Lwowu pojechać pozwolono. Emigranci owi jechali bez paszportów, starostwo bowiem podhajeckie wydać ich im nie chciało. Wychodźcy posprzedawali grunta swoje w Białokiernicy po 40 do 60 złr. za morg. Wygnała ich nędza i brak zarobku. Robotnika płacą w tych stronach po 20 centów dziennie! W Podhajeckiem wre gorączka emigracyjna na dobre i wsi wyludniają się. Wychodźcami z Białokiernicy zajmuje się osławiony agent Ołeksy Szczerban. Partya ta emigrantów powiększyła się na dworcu stanisławowskim o jedno dziecię które tam światło dzienne ujrzało.

Radłów, 5 lutego. (Koresp. *N. Reformy*). W sali Towarzystwa urzędniczego dano tu w miesiącu styczniu br. kilka przedstawień „Jasełek“ według układu ks. Łabaja i ks. Walczyńskiego, tudzież ks. Jarego, stosownie przerobionych, z przeznaczeniem czystego dochodu na ubogą młodzież szkolną. Przygotowaniem młodzieży do wystąpienia w „Jasełkach“ zajął się miejscowy nauczyciel p. Walentyn Kański, główne zaś poparcie w tym względzie zyskał od duchowieństwa miejscowego, właścicieli dóbr Radłowa, zarządu tychże dóbr, pp. Agatha adjunkta sądowego i dra Michalika, tudzież w ogóle od całej inteligencyi. Przygotowaniem kostyumów skromnych, lecz bardzo efektownych zajęła się p. Wendlowa, żona oficyała sądowego. Oczywiście „Jasełka“ wypadły pomyślnie, a ludność prawdziwą uczuła wdzięczność za zgotowaną jej miłą rozrywkę.

Do wiadomości JE. księcia namiestnika. Otrzymujemy następujące pismo z Gorlickiego:

„C. k. starostwo w Gorlicach obmyśliło sobie nowy sposób dokuczania swym przeciwnikom politycznym. Starostwo tutejsze wydaje od kilku lat drukowany *Tygodnik Urzędowy*, w którym ogłasza wszystkie swe okólniki do urzędów parafialnych, przełożeństw obszarów dworskich, zwierzchności gminnych i zarządów szkolnych. Prenumerata nakazana pod grozą egzekucyi wynosi 1 złr. 20 ct. Potulniejsi wobec c. k. starostwa składają tę kwotę dobrowolnie, połowa jednak nie płaci nic wychodząc z tego założenia, że starostwo obowiązane jest bezpłatnie doręczać im okólniki urzędowe. Otóż w tych dniach p. starosta Gubatta wysłał do wszystkich, którzy zalegali z przedpłatą, a należą do przeciwnego obozu politycznego, egzekutora podatkowego do ściągnięcia tej kwoty w drodze przymusowej, a jeśli gdzie zapłaty odmówiono, egzekutor zajmował ruchomości. Pan starosta na tyle był łaskaw na swych przyjaciół politycznych, że im tej przykrości oszczędził. Uprasza się Szanowną Redakcyę o pouczenie nas, czy starostwo ma do tego prawo, i jakie środki mamy przedsięwziąć, aby się od niesłusznej zapłaty uchylić, gdyż znając sprężystość kierownika c. k. starostwa, jesteśmy najmocniej przekonani, że zajęte ruchomości poleci sprzedać w drodze publicznej licytacyi.“

Gorliczanie.

Naszem zdaniem, opisane postępowanie jest nadużyciem urzędowego stanowiska, które przez władze wyższe w żaden sposób tolerowanem być nie może. Zamieszczając pismo powyższe, mamy wiarę, iż gdy treść jego dojdzie do JE. księcia namiestnika, niezawodnie zarządzonem będzie, co należy, aby zarządzenia p. starosty gorlickiego pozostały bez wykonania, jedynie jako przyczynek do historyi jego działalności urzędowej.

Stanisławów, 6 lutego. (Koresp. *N. Reformy*). W mieście naszem zaszedł smutny fakt. Prawdopodobnie przez nieopatrzność zaprosił komitet balu t. zw. „Kraszewskiego“, tj. na rzecz bursy tego imienia corocznie urządzanego, na protektora tej zabawy generała Lamberga, który niedawno przybył tu z Rzeszowa. Otóż pokazało się, że dzisiejszy protektor balu im. Kraszewskiego, a zatem balu o barwie narodowej, jest tym samym, który podczas 100-letniego obchodu uroczystości Kościuszkowskich w Rzeszowie, kazał żołnierzom swoim zebrane na to święto narodowe tłumy rozpędzać z bronią w ręku.

Stała się zatem najfatalniejsza pomyłka, bo inaczej sądzić trudno i niepodobna podejrzywać komitetu balu o umyślne zaproszenie tego generała w charakterze „protektora“ i to obok ks. biskupa Kuiłowskiego, którego mianowano również protektorem.

Wobec tego przykrego stanu rzeczy patryotyczne rodziny postanowiły, ażeby interesa instytucyi tyle sympatycznej nie ucierpiały, na bal bursy nie iść, natomiast datki za bilety posłać. Będzie to jedyne taktowne wyjście. Bal ten ma się odbyć 8 bm., a świat wojskowy zjawi się na nim w komplecie, prawdopodobnie jednak nikt więcej. Dla komitetów balowych w ogólności, a w mowie będącego w szczególności, niemiłe to zajście stać się powinno nauką godną zapamiętania.

Kradzież z obrazu Matki Boskiej popełniono w tych dniach w kościele dominikańskim w Wiedniu. Bezczelny złodziej zdarł z obrazu Matki Boskiej wszystkie kosztowności, reprezentujące znaczną wartość. Podejrzenie padło na pewnego obłąkanego akrobatę, który raz już podobnego czynu się dopuścił. Osadzony w domu obłąkanych w Feldhof pod Grazem zbiegł on przed niedawnym czasem i nie zdołano go jeszcze ująć.

Z Copot. Polska *Gazeta Gdańska* donosi: Rada gminna w Copotach na ostatniem posiedzeniu postanowiła uchwały, których bodaj później sama pożałuje. I tak uchwalono zniesienie bezpłatnych koncertów we wtorki, środy i piątki, a natomiast postanowiono brać wstępne po 25 fen. od osoby. Wstęp na koncert w niedziele i czwartki pozostaje jak dotychczas za opłatą 50 fen. Dalej uchwalono, aby pozamiejscowi goście, do których i Gdańszczanie należą, nie mieli prawa do abonowania kart wstępu na koncerta, natomiast muszą za każdym razem bilet wstępny wykupić. W dzień zabaw kąpielowych nie będą ważne ani karty kąpielowe, ani bileta abonamentowe, tylko każdy gość będzie musiał osobne wstępne opłacać. Jednem słowem trzeba będzie przyjemności kąpieli copockich podwójnie opłacać. Kto na tej zmianie zyska, to już przyszły sezon okaże, lecz wątpić można, czy Copoty. Zważywszy zwłaszcza, że inne miejsca kąpielowe starają się o jak najtańsze warunki pobytu, łatwo przyjść może, że kąpiele copockie w przyszłości pustkami świecić będą, gdyż i goście kąpielowi w dzisiejszych czasach z groszem liczyć się muszą.

Odkrycie Röntgena zostało w Paryżu znacznie rozszerzone i uogólnione przez p. Gustawa Le Bona. Zakomunikował on akademii nauk ścisłych, co następuje: Od dwóch lat już robił on doświadczenia nad tak nazwanem przez siebie „czarnem światłem“, czyli nad tą częścią promieni świetlnych, która zostaje po usunięciu promieni, zdolnych wywierać wrażenie na siatkówkę naszego oka. Ciała nieprzejrzyste zatrzymują wszystkie promienie widoczne dla nas; ale przez analogię wibracyj świetlnych z cieplnemi, elektrycznemi i t. d., nie ma żadnej racyi *a priori*, aby część ich nie przebijała ciał nieprzejrzystych. Otóż doświadczenia p. Le Bona, z których ogłoszeniem nie mógł już czekać dłużej, chociaż nie doprowadził badań do końca, wskutek rozgłosu, jakiego nabrało odkrycie Röntgena, wykazały, że tę właściwość przebijania ciał nieprzejrzystych mają nietylko t. zw. „promienie katodyczne“, do których się ograniczył uczony niemiecki, lecz wszelkie promienie świetlne w ogóle. Le Bon otrzymał fotografie przez grube płyty żelazne po 2—3-godzinnem trwaniu doświadczenia przy zwykłem świetle słonecznem, lub nawet przy świetle zwykłej lampy naftowej. Z czego wynika, że przejrzystość ciał, a raczej przenikalność ich dla światła, jest pojęciem zupełnie względnem w stosunku do naszego organu zmysłowego — oka.

Fotografie kolorowe. Dr. Jellowi, profesorowi przy zakładzie fizykalno-technicznym w Charlottenburgu, udało się rozwiązać kwestyę fotografij kolorowych. W tych dniach wykazał dr. Neuhaus w muzeum ludoznawczem w Berlinie na 30 fotografiach, że nietylko zdjęcia z natury, lecz także fotografie obrazów olejnych oddają najdelikatniejsze odcienie kolorów.

W Petersburgu tworzy się nowe Towarzystwo dostarczania obywatelom, potrzebującym tanich mieszkań i posiadającym niewielki kapitalik, takich właśnie lokali z wszelkiemi dogodnościami. Towarzystwo stawia sobie cel rozpoczęcia budowy domów z kapitałem sto milionów rubli. Do tego potrzeba będzie około 20.000 uczestników, z których każdy złoży około 2000 rubli. W ten sposób zbierze się 40 milionów, Towarzystwo zaś kredytowe udzieli pożyczki około 60 milionów. Każdy członek założyciel wnosić będzie do budżetu Towarzystwa ustanowioną sumę w ten sposób, aby po 10 latach stał się właścicielem zupełnym zajmowanego mieszkania. Przy każdym domu będą powozy dla rodzin, telefon, oddziały pocztowe, dogodne i tanie łazienki, oraz wszelkie dogodności. Zebranie Towarzystwa odbędzie się w zarządzie miejskim (dumie) m. Petersburga i w Moskwie z udziałem radnych, przyczem założyciele wybiorą osoby, odznaczające się doświadczeniem i energią.

Opodatkowanie cyklistów. Dzienniki petersburskie donoszą, że kwestya opodatkowania welocypedów na rzecz miasta jest już prawie załatwiona w Petersburgu. Komisya finansowa dała przychylną ocenę i podatek zacznie obowiązywać zapewne z początkiem sezonu cyklowego.

Z Berlina donoszą: Kasa emerytalna Towarzystwa dziennikarzy i literatów niemieckich pomyślnie się rozwija. Ze sprawozdania za rok ubiegły wynika, że majątek kasy przekroczył już drugą setkę tysięcy marek. Znaczne sumy wpłynęły do kasy z koncertów i odczytów, urządzonych w ciągu roku w różnych miastach niemieckich. Rezultat kasowy w r. 1896 zapowiada się jeszcze świetniej, ponieważ kilkunastu dyrektorów teatrów niemieckich, jak intendent teatru berlińskiego p. Alojzy Prasch, przyobiecali na ten cel urządzić cały szereg przedstawień.

Polacy-ewangielicy. Wychodząca od 1 b. m. w Ełku na Mazurach *Gazeta Ludowa* dla polskiego ludu ewangielickiego oblicza, że na całej przestrzeni Polski mieszka 700.000 ewangelików Polaków. Większa część ich zamieszkuje prowincyę wschodnio pruską, Mazowsze pruskie, gdzie w powiatach gołdapskim, jansborskim, łeckim, margrabowskim, węgoborskim częściowo, zządzborskim, morąskim częściowo, niborskim, olsztyńskim, ostródzkim, rastenborskim, reszelskim częściowo i szczycieńskim dochodzi do 480.000 dusz. W W. Ks. Poznańskiem żyje w powiatach ostrowskim, kępińskim i ostrzeszowskim 20.000 ewangielików polskich; dalej na

Śląsku w powiatach sycowskim, namysłowskim, kluczborskim, brzeskim i lublinieckim 40—50.000, a wreszcie na Śląsku austryackim blisko 100.000.

Kalendarz kościelny. W Rzymie wychodzi co roku kalendarz urzędowy papieski w rodzaju Almanachu de Gotha. Najstarszym kardynałem jest JE. Mertel (lat 90), po nim idzie kardynał Canossa (87 lat). Leon XIII wkroczy niebawem w 87 rok życia. Najmłodszą Eminencyą jest kardynał Svampa, arcybiskup boloński (lat 45). W ogóle hierarchia katolicka obejmuje: 10 patryarchów rozmaitych obrządków, 815 arcybiskupów i biskupów obrządku łacińskiego, 51 arcybiskupów i biskupów obrządków wschodnich, 343 arcybiskupów *in partibus infidelium*, 13 arcybiskupów i biskupów bez tytułów, 7 prałatów obrządku wschodniego z charakterem biskupim i 6 prałatów bez dyecezyj.

Papież Leon XIII ustanowił 203 nowych stolic: biskupstw, wikaryatów, prefektur, delegacyj i t. d. Kraje, mające przedstawicieli swoich przy Watykanie, są następujące: Austrya, Bawarya, Belgia, Boliwia, Brazylia, Chili, Kolumbia, Ekwator, Francya, Haiti, Monaco, Nicaragua, Peru, Portugalia, Prusy, Rosya, St.-Domingo i Hiszpania. Watykan posiada internuncyusza w Hadze, ale Holandya nie ma posła w Rzymie.

Bankiet opuszczonych żon odbył się w wigilię Bożego Narodzenia w hotelu Centralnym w Nowym Jorku. Historya tego bankietu jest następująca: Krótko przed Bożem Narodzeniem ukazały się w kilku dziennikach nowojorskich anonse, mniej więcej następującej treści: „Kobieta, opuszczona przez męża, zaprasza 12 kobiet, także nieżyjących z mężami, celem obchodzenia wigilii Bożego Narodzenia wspólnym bankietem. O przeszłość i papiery nikt się pytać nie będzie, niezbędnym jest tylko dobry apetyt. Zgłoszenia, zawierające opis osoby i nazwisko, przyjmuje redakcya niniejszego dziennika". W wigilię wieczór zebrało się w salonie wspomnianego hotelu 12 kobiet, które się nie znały, a przedtem nigdy słowa nie zamieniły z sobą. Która z nich była gospodynią? Tego nikt nie mógł stwierdzić, mimo najlepszych chęci. Już sądziły owe kobiety, że padły ofiarą mistyfikacyi, gdy zjawił się wyfraczony kelner i w uroczysty sposób wypowiedział pełne znaczenia słowa: „Proszę do stołu, moje panie!" Kobiety udały się do jadalni, gdzie oczekiwał je wyśmienitemi potrawami zastawiony stół. Zaczęto jeść w głębokiem milczeniu. Im więcej jednakże znikały potrawy z półmisków, tem żywsza toczyła się rozmowa, — i wkrótce biedne ofiary małżeństwa zaprzysięgły sobie wieczną przyjaźń. „Kto nas zaprosił?" — pytała jedna drugiej. W tej chwili wszedł służący i przeczytał następującą depeszę: „Pokój na ziemi opuszczonym żonom. Ta, która was zaprosiła, pozdrawia was serdecznie i życzy przyjemnej zabawy... Zapomnijcie o całym świecie, albowiem świat o was zapomniał". Bankiet zakończono toastem na cześć nieznajomej gospodyni.

Ze stowarzyszeń.

W Czytelni dla kobiet w Krakowie odbędzie się jutro w sobotę pogadanka o godz. 6 wieczorem.

— **Kółko medyków uniwersytetu Jagiellońskiego.** Staraniem sekcyi naukowej Kółka medyków odbyły się następujące odczyty: dnia 9 listopada z. r.: O odporności organizmu; dnia 23 listopada z. r.: O zdrowotnem znaczeniu światła słonecznego (według dzieła Uffelmann'a); dnia 7 grudnia z. r.: Ogólna etyologia chorób zakaźnych (według Charrina); dnia 18 stycznia br.: O krwi ze stanowiska badania klinicznego (według Ehrlicha, Kleina i Riedera); dnia 25 stycznia br.: Demonstracya preparatów z kości skalistej; dnia 31 stycznia br.: a) O wegetaryanizmie (według dzieła Bungego); b) Demonstracya fotografij Roentgena (z objaśnieniami).

Zarząd sekcyi, zachęcony dotychczasowem powodzeniem, zapowiada nowe odczyty, lub pogadanki, mniej więcej w tygodniowych odstępach kolejno po sobie następujących: O kuracyi Schrotha: O des infekcyi rąk lekarza; Przeciążenie fizyczne i umysłowe, jako czynniki chorobotwórcze (według Marfana); Demonstracya atlasu Paltaufa (z objaśnieniami); Wpływ kiły na układ nerwowy centralny; O medycynie w starożytnym i dzisiejszym Egipcie.

Prócz tego przystąpili członkowie sekcyi naukowej do wspólnej pracy nad zebraniem materyałów do wydania bibliografii oryginalnych prac lekarkich w bieżącem stuleciu. Znajomi członków Kółka mają na wszystkie odczyty wolny wstęp.

— **Doroczne walne zgromadzenie** członków Towarzystwa wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych powiatu krakowskiego odbędzie się w Krakowie dnia 23 bm. tj. w niedzielę o godz. 3 po południu w domu pod l. 3 przy placu św. Ducha, na które wydział swoich członków zaprasza. Na porządku dziennym: Sprawozdanie z czynności Wydziału za r. 1895. Wybór przewodniczącego i trzech wydziałowych.

Składki. Do Administracyi naszego pisma nadesłała pani Genowefa Wąsikiewicz ze Skolego dla „głodnych dzieci" 1 złr. 95 ct.

Składki na ciepłe obiady dla głodnych dzieci szkolnych na ręce podpisanego: Józefowie Jaworniccy, Karolina Barbarowska, Cezary Halle 10 złr.; Henrykowa Schoenowa, Stanisława Korotkiewiczowa 5 złr.; urzędnicy wydziału ubezpieczeń Tow. wzaj. ubezp 2 złr. 60 ct; konwent PP. Franciszkanek, Pozdrowscy, Helena Żegligowska, Tschapkowa 2 złr.: K. Stelcer, Karliński, Karolina Wychowska, S. Iglicki, Dukler Regina, Czoponowska, R. Malinowski, Błociszewska, ks dr. Wądolny, Dr. Ciechanowski, ks. J Nicz, Tadzio Köhler 1 złr: Józef Sembratowicz imieniem Z. S., St. H, Cz. P. i K. K. 6 złr. 15 ct

Twaróg.

Repertoar teatru krakowskiego.

W sobotę 8 lutego: „Horsztyński", dramat w 5 aktach Jul. Słowackiego. (Występ R. Żelazowskiego).

W niedzielę 9 lutego o godz. 3 po południu: „Szklana góra", baśń w 3 aktach a 5 obrazach Z. Sarneckiego. (Po cenach zniżonych).

Wieczorem: „Horsztyński", dramat w 5 aktach Jul. Słowackiego. (Występ R. Żelazowskiego).

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Dwa pierwsze numery czasopisma „Rodzina i szkoła"** zawierają następujące artykuły:

Nr. 1: Rodzina i szkoła. I. Dr. K. Zaleski: Przyniósł sobie chorobę ze szkoły. F. Grottowa: Znaczenie ogródków dziecięcych dla rodziny, dziecka i szkoły. Opieka nad młodzieżą pozbawioną opieki rodzicielskiej. Dr. Majchrowicz: Konferencye rodziców z nauczycielami w szkołach średnich. Szkolnictwo ludowe galicyjskie w r. 1895. Przegląd szkolnictwa krajowego i zagranicznego. Przegląd literatury pedagogicznej (recenzya, bibliografia). Wiadomości potoczne. Przegląd konkursów. Korespondencya redakcyi.

Nr. 2: Program pisma. Rodzina i szkoła. II. Bronisław Trzaskowski: O wyborze stanu dla dzieci. Dr. W. Legeżyński: Choroby zakaźne u dzieci w rodzinie i szkole. Sprawa polepszenia bytu nauczycieli ludowych w Sejmie. Dr. Majchrowicz: Pestalozzi. Przegląd szkolnictwa krajowego i zagranicznego. Przegląd literatury pedagogicznej (bibliografia). Przegląd literatury dla młodzieży (recenzye, bibliografia. Wiadomości potoczne. Przegląd konkursów. Korespondencya redakcyi.

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy" w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 7 lutego.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	751·6 mm	750·9 mm	751·2 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+2°,6	+3°,2	+3°,4
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WSW 2	WSW 2	WSW 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	96 %	93 %	93 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	10	10

Dział ekonomiczny.

Poczty, telegrafy i telefony w Niemczech. Przedłożone parlamentowi niemieckiemu sprawozdanie daje miarę nadzwyczajnego rozwoju administracyi poczt i telegrafów w państwie niemieckiem od roku 1870 do 1896. Kiedy utworzono cesarstwo niemieckie, istniało w niem 4520 urzędów pocztowych, obecnie jest 28,263. Liczba zakładów telegraficznych podniosła się z 1078 na 17.800. Liczba zakładów telefonicznych, których wtedy wcale nie było, wynosi obecnie 8441. Długość drutów telegraficznych wynosiła w r. 1870 około 81.800 kilometrów, obecnie 606.600 kilometrów. Z Berlina można się obecnie rozmówić z 200 miejscowościami. Na 7 wsi przypada w Niemczech 1 urząd pocztowy. Po r. 1870 było w Niemczech 42.000 urzędników pocztowych, obecnie liczba ich wynosi 355.000. Dla dobra tych urzędników istnieją liczne kasy pożyczkowe, kasy oszczędności i inne fundacye dobroczynne. Kart pocztowych sprzedano w roku ubiegłym w Niemczech 443,800.000.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx) Dnia 6 b. m. dostarczono 3231 cieląt, 2255 żywych świń, 2523 świń bitych, 573 bitych owiec i 1565 jagniąt. Płacono za kilogram bitych cieląt pierwszej jakości po 36 ct. do 44 ct., przednich po 46 ct. do 52 ct.; świnek po 30 ct. do 40 ct., bitych ciężkich świń 38 ct. do 50 ct., prosiąt pierwszej jakości od 50 ct. do 52 ct., a bitych owiec od 30 ct. do 54 ct. Jagnięta płacono po 5 złr. do 13 złr. za parę.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „N. Reformy").

Lwów, 7 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu krajowego członek Wydziału kr. Wereszczyński odpowiedział na interpelacyę Bojki, że Wydziałowi krajowemu nie są znane agitacye Rad powiatowych przy wyborach. Gdyby w tym względzie wpłynęła skarga, Wydział kraj. postąpiłby jak najsurowiej.

Wniosek Żardeckiego w sprawie poparcia budowy kolei lokajnej Rozwadów-Przeworsk odesłano do komisyi kolejowej z poleceniem, aby jutro ustnie zdała sprawę.

Następnie przyjęto budżet krajowy na rok 1896 w trzeciem czytaniu, wraz z ustawą finansową. Wydatki obliczono ogółem na złr. 10,110.048, zwyczajne dochody na 3,518.628 złr. Na pokrycie przeznaczono 61 centów dodatku krajowego do podatków, w Krakowskiem i Chrzanowskiem 47 centów.

Przyjęto także sprawozdanie komisyi solnej wraz z następującemi wnioskami:

Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie krajowego Zarządu sprzedaży soli warzonki i o soli bydlęcej, przyjmuje się do wiadomości.

Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby starał się i nadal o wciągnięcie Wydziałów powiatowych do współudziału w zarządzie sprzedaży soli — w szczególności w kierunku wykonywania kontroli nad drobiazgową jej sprzedażą.

Sejm wzywa rząd ponownie, ażeby uprościł i ułatwił zaopatrywanie hodowców bydła w sól bydlęcą w myśl uchwał, powziętych przez Sejm na posiedzeniu z 31 stycznia 1895 r. — w pierwszym rzędzie przez zakładanie powiatowych składów soli bydlęcej. Sejm wyraża życzenie, ażeby rząd używał i w tej sprawie pośrednictwa krajowego zarządu sprzedaży soli.

Sejm wzywa rząd, aby dla korespondencyi urzędowej między Wydziałem krajowym a biurami spedycyi soli przy salinach przyznał uwolnienie od opłaty pocztowej.

Sprawozdanie komisyjne z wniosku o sądach pokoju przedkłada pos. Czaykowski. Komisya wnosi, aby rozszerzyć kompetencyę sądów pokoju w sprawach cywilnych ponad 40 koron do pewnej kwoty. Wyrok tych sądów ma być nieodwołalny, koszta instytucyi ponosi państwo.

Po przemówieniach Pinińskiego, Weigla i Okuniewskiego, uchwalono wnioski komisyi. Uchwalono także w myśl sprawozdania komisyi gospodarstwa kraj., wniosek Wojciecha Dzieduszyckiego wzywający rząd, aby w jak najkrótszym czasie postarał się w drodze konstytucyjnej o powściągnięcie szkodliwej działalności dzisiejszych giełd zbożowych i o zabezpieczenie rolników od skutków tychże.

Uchwalono nadto, w myśl sprawozdania komisyi gospodarstwa krajowego, wezwanie do rządu, aby przy odnowieniu ugody z Węgrami przestrzegał interesów kraju, a zwłaszcza rolnictwa.

Polecono Wydziałowi krajowemu, aby na przyszłą sesyę przygotował wnioski o zwinięciu krajowych składów zboża i spirytusu w Krakowie i Lwowie.

W myśl sprawozdania komisyi szkolnej z wniosku Fruchtmanna o zakładaniu i utrzymywaniu publicznych szkół ludowych uchwalono:

„Poleca się Wydziałowi krajowemu, żeby zbadał wniosek posła Fruchtmanna w przedmiocie projektu do ustawy, mającej zmienić lub uzupełnić al. 3 art. 16 ustawy z dnia 24 kwietnia 1894, nr. 49, dz. u. kr., i zdał o nim sprawę na najbliższej sesyi, a jeśli to uzna za właściwe, wniósł projekt przytoczonej ustawy, z uwzględnieniem słusznego rozkładu ciężarów pomiędzy poszczególne gminy miejskie oraz pomiędzy miasta a fundusz szkolny krajowy".

Przeciwko temu wnioskowi przemawiał Kramarczyk; za nim Fruchtmann, Dworski i referent Stanisław Smolka.

Przed wyborami zastępców członków Wydziału krajowego zażądał głosu pos. Hamorak i oświadczył, że gdy Sejm nie chce nikogo z Rusinów wybrać zastępcą, oni uchylą się od głosowania.

Wszyscy posłowie ruscy wyszli z Izby.

Zastępcami członków Wydziału kr. wybrani zostali: Brykczyński, Rotter, Romer, Stanisław Jędrzejowicz, Onyszkiewicz i Jakliński.

Pod koniec posiedzenia zażądał głosu Bojko i poruszył sprawę obelżywego wyrazu, jaki rzucił mu wczoraj pos. Jordan.

Marszałek odpowiada: „Posła Jordana wezwałem do porządku, on przeprosił, — więc sprawa skończona".

Odczytano wreszcie interpelacyę Krempy w sprawie zwłoki przy zatwierdzaniu wyborów gminnych w Mielcu.

Następne posiedzenie dzisiaj wieczór.

Lwów, 7 lutego. Zmowa personalu robotniczego w drukarniach skończyła się. Między robotnikami i pracodawcami przyszło do porozumienia. Pracodawcy uwzględnili żądania robotników.

Wiedeń, 7 lutego. *Wiener Tagblatt* Szepsa dowiaduje się, że car Mikołaj II, krótko po koronacyi, złoży wizytę nietylko w Berlinie, lecz także w Wiedniu.

Wiedeń, 7 lutego. *Fremden Blatt* donosi, że Rada państwa zwołaną będzie na 15 b. m.

Berlin, 7-go lutego. *Berliner Tageblatt* podaje z rzekomo dobrego źródła wiadomość, że z generałem kawaleryi w stanie rozporządzalności, hr. Wartenslebenem, rokowano w kwestyi ewentualnego objęcia przez niego urzędu kanclerza rzeszy.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 7 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu krajowego, pos. Brenner zgłosił wniosek z wezwaniem do rządu, aby kazał robić doświadczenia na większą skalę z tuberkoliną, a na wypadek pomyślnego rezultatu, wydał rozporządzenie przeciw używaniu mięsa szkodliwego.

Berno, 7 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu krajowego przyjęto budżet z sumą rozchodów 6,162.179 złr.; wydatki, które mają być pokryte przez podatki, wynoszą 5,520.369 złr.

Berlin, 7 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu pos. bar. Manteuffel oświadczył się przeciw małżeństwu cywilnemu.

Pos. Frohme (socyalista) polemizował z onegdajszemi wywodami tajnego radcy Sohma, zaznaczając przytem, że całą kwestyę robotniczą trzeba traktować na równi z całą wielką kwestyą socyalną. Mowca uważa przepisy o stowarzyszeniach za krok wsteczny.

Berlin, 7 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu komisyj parlamentu, komisya sprawiedliwości ukończyła pierwsze czytanie noweli o procedurze karnej; komisya dla obrad nad ustawą o margarynie ukończyła również pierwsze czytanie.

Komisya budżetowa załatwiła budżet kolei państwowych, oraz budżet ogólnego funduszu pensyjnego podług wskazówek rządu.

Komisya dla obrad nad nowelą do ustawy o stowarzyszeniach ukończyła swe prace i przyjęła projekt w drugiem czytaniu.

Komisya dla obrad nad ustawą o nierzetelnem współzawodnictwie ukończyła pierwsze czytanie, odrzuciwszy §. 9. dotyczący groźby kary wobec robotników, którzy zdradziliby tajemnice interesu. Jako czas wejścia w życie ustawy ustanowiono dzień 1 lipca.

Paryż, 7 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu Rady ministrów przyjęto na wniosek ministra wojny kilka projektów ustawy, dotyczącej armii, szczególnie projekt ustawy o organizacyi armii kolonialnej, oraz projekt ustawy o reorganizacyi 19 korpusu armii (w Algeryi).

Paryż, 7-go lutego. Dzienniki zaprzeczają pogłosce o ucieczce Fribourga, wysokiego urzędnika w ministerstwie poczt i telegrafów.

W sprawie konwencyj kolejowych wezwany został do sędziego śledczego, celem przesłuchania, były dyrektor banku Christofle. — Rouvier i Roche także otrzymali wezwania.

Rząd zamierza zbadać szczegółowo wszystkie przedsiębiorstwa, w których uczestniczył głośny Herz, znajdujący się obecnie w Londynie. Podobno właśnie skutkiem tego postanowienia dokonano rewizyi w towarzystwie telefonów i sprawę tę wdrożono.

Madryt. 7 lutego. Generalny gubernator Kuby kazał nowojorskiemu korespondentowi *Times'u.* opuścić wyspę.

Londyn, 7 lutego. Major w Plymouth zwołał na wtorek *meeting*, który ma zaprotestować przeciwko nieustającym gwałtom w Armenii i wezwać Salisbury'ego do interwencyi.

Londyn, 7 lutego. *Biuro Reutera* donosi z Blantyre pod datą 25 stycznia: Porucznik Alston i kapitan Stewert odnieśli dwa zwycięstwa nad handlarzami niewolników. Arabowie zostali zupełnie pobici; 14 naczelników szczepów wzięto do niewoli. Droga handlowa do Afryki środkowej jest znów wolna.

Londyn, 7 lutego. *Times* donosi z Konstantynopola, że mieszkańcy Zeitunu oznajmili konsulom, iż chcą wydać broń wojenną, lecz zatrzymają broń do polowania; za to żądają oni gubernatora chrześcijańskiego. Gdy żądano od nich wydania przywódców, dali Zeituńczycy wymijającą odpowiedź.

Londyn, 7-go lutego. *Biuro Reutera* donosi z Pretoryi: Podczas śledztwa, wytoczonego jeńcom, zostającym pod zarzutem wywołania powstania i zdrady stanu, stwierdził urzędnik, prowadzący śledztwo w Johannesburgu, że tam nigdy nie zagrażało niebezpieczeństwo dla życia i mienia mieszkańców, i że pewna część mieszkańców nie miała powodu do przygotowań wojennych.

Dyrektor banku *Standard* oświadczył, że 70.000 funtów szter. było złożonych jako fundusz pomocniczy.

Sztokholm, 7 lutego. *Dagblad* donosi, że zmiana w ministerstwie wywołaną została różnica między radcą stanu Oestergrenem a ministrem stanu Bostroemem co do rozszerzenia prawa głosowania do drugiej Izby. Oestergren żądał prawa głosowania, jak Belgia posiada, podczas gdy Bostroem żądał prawa głosowania dla każdego, który przez pewien czas płacił podatek minimalny.

Rzym, 7 lutego. Grupa siedmiu socyalistycznych deputowanych postanowiła rozwinąć w Izbie propagandę przeciw odroczeniu wyprawy afrykańskiej.

Petersburg. 7 lutego. Przy omawianiu zamierzonego przejścia ks. Borysa na prawosławie, *Herald* przyznaje racyę wywodom *Petersburg.-Wiedomosti*, które wyrażają się bardzo sceptycznie, i zaznacza, że zachodzi wielka różnica między przejściem ks. Borysa na prawosławie, a uznaniem ks. Ferdynanda.

Nowoje Wremia sądzi, że nie ma powodu do przypuszczenia, aby przy ceremonii chrztu brakować miało reprezentantów Rosyi. Trzebaby także się spodziewać, że po 2 (14) lutego Rosya skłoni się do mianowania agenta dyplomatycznego w Sofii, który pełniłby te same funkcye, co agenci dyplomatyczni innych mocarstw, które podpisały, również jak Rosya, traktat berliński. Dotychczasowego porządku w Bułgaryi nie można, po ustąpieniu z tronu ks. Aleksandra, uznać za legalny. Wszystkie przypuszczenia co do przyszłych [illegible] Bułgaryi są przedwczesne.

Birż. Wiedomosti przyznają, że ks. Ferdynand, po usunięciu z urzędu Stambułowa, wiele uczynił, co przyczynić się może do zabezpieczenia jego stanowiska w Bułgaryi. Wypełnienie moralnego żądania narodu bułgarskiego jest koroną rozumnej czynności.

Swiet zaznacza, że można się spodziewać, iż Bułgarya będzie przyszłego księcia lub króla umiała zrobić tem, czem on być powinien.

Petersburg, 7 lutego. Podpułkownik sztabu generalnego Steibicky, wybitny badacz Azyi i znawca języków wschodnich, został mianowany wojskowym agentem Rosyi w Soeul na Korei.

Belgrad, 7 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu skupczyny interpelował deputowany Michał Pawłowicz prezydenta ministrów Nowakowicza, dlaczego nie został skonfiskowany ostatni numer dziennika *Socyaldemokrat*, który zbezcześcił cara, polecając przytem, aby w dniu jego koronacyi podrzucono bombę. Prezydent ministrów odpowiedział, że rząd podejmie odpowiednie kroki wobec wspomnianego dziennika. Takie napaści sprzeciwiają się zupełnie sympatyom tradycyjnym narodu serbskiego dla cara i narodu rosyjskiego.

Interpelujący przyjął odpowiedź tę do wiadomości, wznosząc okrzyk na cześć cara Mikołaja II. *(Huczne okrzyki „Zivio")*.

Na wniosek prezydenta skupczyny, Garaszanina, przyjęto jednogłośnie następujący porządek dzienny: Skupczyna pogardza takiemi napadami, żywiąc gorącą sympatyę dla cara i narodu rosyjskiego.

Konstantynopol, 7-go lutego. Prezydent ministrów Stoiłow wręczył egzarsze zaproszenie urzędowe do Sofii. Egzarcha zamierza jutro puścić się w podróż.

Konstantynopol, 7 lutego. Bułgarskiemu prezydentowi ministrów Stoiłowowi, oraz tutejszemu bułgarskiemu agentowi dyplomatycznemu Dimitrowi, sułtan udzielił wczoraj po południu posłuchania.

Konstantynopol, 7 lutego. Rokowania z Bankiem ottomańskim co do pożyczki w ilości 3 milionów funtów zostały ukończone: udzielenia sankcyi spodziewają się w krótkim czasie. — Porta zyska na tem po odciągnięciu zaliczek, 900,000 funtów.

Nowy Jork. 7 lutego. Podług wiadomości *New-York Herald'a* z Rio de Janeiro, ambasador angielski otrzymał polecenie, aby uznał władzę zwierzchniczą Brazylii nad wyspą Trinidad.

Hawana, 7 lutego. Powstańcy zostali pobici pod Majnari, w prowincyi Matanzas, i ponieśli stratę w 32 zabitych. Inny oddział zwyciężyli Hiszpanie pod Carmen; powstańcy pozostawili 20 zabitych i wielu rannych na placu bitwy.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 6 lutego 1896.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	101	—
Zjednoczony dług w srebrze	101	05
Austryacka renta złota	122	35
4% austryacka renta (marcowa)	101	45
4% węgierska renta złota	122	60
4% węgierska renta koron.	99	10
Akcye banku austro-węgierskiego	1020	—
Akcye kredytowe	380	50
Londyn	121	15
Banknoty banku niem. za 100 m.	59	20
20 marek	11	83
20-frankówki za sztukę	9	60
Banknoty włoskie	44	15
Dukaty austryackie	5	68

Wiedeń, 7 lutego. Ruble 128·75. Cena nafty 16·60. Spirytus gotowy 14·60. Żyto na wiosnę 6·98. Pszenica na wiosnę 7·43. Owies na wiosnę 6·43.

Wiedeń, 7 lutego. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 96·35; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 96·90; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·50; 4% listy banku krajowego 97·50; 4½% listy banku kraj. 100·50; 5% obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·25; Akcye Karola Ludwika 221·50; Akcye kolei lwowsko-czern. 299·—; Losy z 1854 na 250 złr. 151·50 losy z 1860 na 500 złr. 148·50; losy z roku 1860 na 100 złr. 157·—; losy z r. 1864 za 100 złr. 192·50; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 379·75; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 392·—; Länderbank na 200 złr. 249·25; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 1015.

Berlin, d. 7 lutego. Godzina 2 minut 50 po poł. Austryackie kredyty 236·60 mrk. Austryacka złota renta 103·10 mrk. Austryacka srebrna renta 100·90 mrk. Węgierska złota renta 103·50 mrk. Węgierska renta koronowa 99·10 mrk. Austryackie banknoty 168·80 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 217·50 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 65·60 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11½.

Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), **Grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta. — Szkoły, pensyonaty i instytucye, pragnące zwiedzić Muzeum zbiorowo, w dnie te nie mogą być do zwiedzenia dopuszczone, ale zgłosić się winny do dyrekcyi, która inny dzień odpowiedni w tym celu oznaczy.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium novum)* zwiedzać można codziennie od godziny 12-tej do 1-szej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od godziny 9-tej do 1-szej w południe.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.